Na odnowionym boisku Nadnarwianka niepokonana

→str. 13

Od 26 lat razem z Wami

tygodnik społeczno - kulturalny. ukazuje się od 1999 roku

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

6 maja 2025 Nr 18 (1340) cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Gzy, Obryte, Pokrzywnica, Pułtusk, Winnica, Świercze, Zatory

reklama...

Czy nastąpi podział na Dni Patrona na Dni Pułtuska?

– „Rozsądna decyzja”
– „Mam dość Mateusza w deszczu przy -1”
– komentują mieszkańcy

→str. 2

reklama...

Los „ciuchci” nadal niepewny

→str. 3

reklama...

reklama...

Nocka u Gacka i Nocka...

Nietoperze nie robią nic, co jest bez sensu

→str. 4-5

Co w lesie piszczy?

→str. 7

eprasa.pl 59aec19228

Czy nastąpi podział na Dni Patrona na Dni Pułtuska?

– „Rozsądna decyzja". „Mam dość Mateusza w deszczu przy -1" – komentują mieszkańcy

O tym, że Dni Patrona powinny być rozdzielone na dwa wydarzenia, mieszkańcy mówią już od lat. Po raz pierwszy na poważnie rozmawiano o tym na ostatniej sesji Rady Miejskiej.

Temat zgłosiła wiceprzewodnicząca rady Beata Bielińska, mówiąc za mieszkańcami, żeby Dni Patrona w obecnej formule się „przejadły" i że są nudne. Zaproponowała rozdzielenie na dwie części – oficjalne, wzniosłe Dni Patrona i luźniejsze Dni Pułtuska. Do tego głosu dołączyła radna Małgorzata Dąbrowska, proponując organizację dni Pułtuska w cieplejszym i mniej deszczowym miesiącu, niż wrzesień.

Głos zabrał także radny Sławomir Krysiak reprezentujący także Akcję Katolicką – współorganizatora wydarzenia, który powiedział, że Dni Patrona Miasta św. Mateusza zostały uchwalone w 1998 roku, przez radę „daleką od nazwania jej katolicką", nie tylko po to, żeby się bawić, ale żeby zaprezentować dorobek tego, co się dzieje w Pułtusku. – Ale jeśli taka będzie wola, żeby się tylko bawić, to Dni Patrona można ograniczyć do mszy odpustowej. My jako Akcja Katolicka się nie pogniewamy – powiedział.

Burmistrz Miasta Pułtusk Beata Jóźwiak w odpowiedzi na sugestie radnych powiedziała, że w tym roku już się odbyło spotkanie organizacyjne, zostało wysłane zaproszenie do biskupa, więc teraz zmiana formuły jest niemożliwa, ale jak zaznaczyła, jest otwarta na propozycje. Zaproponowała również odrębne spotkanie na ten temat. Komentujący artykuł na pultusk24 także byli za rozdziałem. Komentarze publikujemy poniżej.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Komentarze internautów

Już dawno powinni rozdzielić. Mam dość Mateusza w deszczu przy -1.

*

Ta impreza powinna być w sezonie wakacyjnym. Jesień to nie jest pora na imprezy plenerowe. Czas deszczu, wiatru że nie chce się z domu wyjść. Lato to jest wspaniały okres na imprezy i koncerty.

*

Jakiś czas temu u tym pisałem w grupie PUŁTUSK i jest to bardzo rozsądna decyzja. Dni Pułtuska i Dni Patrona.

*

Lato, lato i tylko lato.

*

Powinny być podzielone imprezy w ciepłym miesiącu czerwiec, lipiec, sierpień, a msza we wrześniu i zmiana programu na coś innego nowego.

*

Chyba od kilku lat koncert finałowy jest w soboty, a nie w niedziele i to była dobra decyzja. W niedz. wieczorem myślimy „jutro do pracy", sobota jest lepszym czasem na imprezę. Dla gości spoza Pułtuska też, powrót do domu w niedz. po 22.00 średnia przyjemność.

*

Jestem za... Dni Pułtuska powinny odbywać się pod koniec czerwca lub w lipcu.

*

Ameryki nie odkryliście. Od lat piszę o tym na swoim forum PUŁTUSK CZAS NA ZMIANY, że Dni Patrona nie powinny być na jesieni, bo to fatalna pora. Powinna to być impreza przyciągająca turystów, ale do tego, trzeba też zmienić formułę święta, bo obecna jest beznadziejna. Ile można ten sam scenariusz powtarzać na zasadzie kopiuj/wklej? Jak nie macie pomysłów (a nie macie, co widać rok do roku), to zlećcie organizację firmie zewnętrznej, która ma o tym pojęcie.

86 do 14

– wyniki sondy internetowej

W sondzie internetowej zapytaliśmy mieszkańców, czy Dni Patrona powinny być podzielone na dwie imprezy – Dni Patrona św. Mateusza, z dotychczasowym wrześniowym terminem i Dni Pułtuska, jak sugerowała radna Beata Bielińska na sesji, w terminie letnim – czy też powinny pozostać w obecnej formule. Zdecydowana większość opowiedziała za pierwszym rozwiązaniem. Za rozdzieleniem zagłosowało 86%, za pozostaniem w dotychczasowej konwencji 14%.

ogłoszenie...

ogłoszenienie drobne...

Sprzedam drewno opałowe, sosna gałęziówka oraz sosna gruba, jak również akację.
Drewno grube pocięte na długości 1m.
Drobne na kawałki ok. 2m. Cena 150 zł dotyczy m³.

Tel.: 733290397
E-mail: pgratek@go2.pl

Tartaczna, Popławy

eprasa.pl 59aec19228

Wszystko wskazuje na to, że od września dzieci wrócą do przedszkola w Przemiarowie. Na ukończeniu też dwa przedszkola w Pułtusku

W połowie kwietnia informowaliśmy, że Sejmik Mazowsza wesprze kolejny etap odbudowy przedszkola wiejskiego w Przemiarowie. Na naprawę budynku przeznaczył prawie 1,8 mln zł. Zapytanie o to, czy we wrześniu uda się uruchomić przedszkole, padło na ostatniej sesji Rady Miejskiej, w piątek 24 kwietnia. Odpowiedź powinna ucieszyć mieszkańców, ale nie tylko Przemiarowa.

Jak powiedziała burmistrz Beata Jóźwiak w odpowiedzi, udało się pozyskać kolejne pieniądze pozyskane od Zarządu Województwa Mazowieckiego - 1,8 mln zł. Środki te zostaną przeznaczone na wykonanie m.in. instalacji wodno-kanalizacyjnej i sanitarnej, urządzenia wentylacyjne i klimatyzacyjne, centralne ogrzewanie i roboty wykończeniowe. Prace postępują bardzo szybko, więc szanse, że 1 września dzieci rozpoczną edukację w tej placówce, są bardzo duże.

Ale to nie koniec dobrych wiadomości. Na finiszu są też prace na budowach przedszkola na Popławch, przy PSP nr 2 – przedszkola nr 3, a także przedszkola nr 5. – Dzieci z naszej gminy będą miały przepiękne miejsca do spędzania czasu i nauki, a nauczyciele dobry warsztat pracy. Rodzice też mogą być zadowoleni, że rada podjęła decyzję o remontach – dodała Beata Jóźwiak.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

Los „ciuchci" nadal niepewny

„Ma 71 lat i można powiedzieć, że jest unikatem. Jeden z nielicznych zachowanych egzemplarzy lokomotywy PX-48 będzie można wkrótce podziwiać na ul. Widok" – pisaliśmy na początku kwietnia 2022 roku. Nasz optymizm był jak widać zupełnie przedwczesny. Ciuchcia od tej pory stoi pod plandeką na placu Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej przy ulicy Kolejowej, czekając na remont. Co dalej z zabytkową, dziś 74-letnią kolejką?

Parowóz PX48, oznakowany numerem 1748, został sprowadzony do Pułtuska, w towarzystwie wagonika, z Muzeum Kolei Wąskotorowej w Sochaczewie i zeskładowany na placu PEC. Stoi sobie już trzeci rok i cierpliwie czeka na obiecany mu remont.

W międzyczasie powstała koncepcja zgodnie z którą, po renowacji, „ciuchcia" ma stanąć w parku na ul. Widok na specjalnym podeście z imitacją torów. Na placu mają też powstać ścieżki komunikacji pieszej wokół pojazdu, tablica multimedialna zawierająca informacje dotyczące historii kolejnictwa Pułtuskiego, oświetlenie parowozu, rzeźby maszynisty i zawiadowcy oraz stylowe ławki pełniące również funkcję ławko-leżanki.

Ciuchcia przetrwała wybory i różne pomysły na nią, a ostatnio była przedmiotem krótkiej dyskusji na sesji Rady Miejskiej. Burmistrz Beata Jóźwiak informowała, w związku z zapytaniem radnej Małgorzaty Dąbrowskiej, że na realizację tego zadania urząd złożył projekt o dofinansowanie z funduszy szwajcarskich i czeka na rozstrzygnięcie. „Jeśli pozyskamy te środki, to odnowimy. Jeśli nie, to nie ukrywam, że zastanowimy się co dalej – czy szukać innych środków, czy wróci na swoje miejsce" – powiedziała. Pozostaje zatem czekać.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

To się mieszkańcy dowiedzieli...

– nietransparentne, nic nie wnoszące dla mieszkańców obrady sesji Rady Miejskiej

Bez objaśnień, bez dyskusji, na ostatniej sesji zostały uchwalone zmiany w Uchwale Budżetowej i WPF, zmiany w sprawie zasad wynajmowania lokali mieszkalnych w ramach inwestycji realizowanej przez „SIM Północne Mazowsze" (czyli wyremontowanego budynku dawnych koszar), przystąpienie do partnerstwa z powiatem w sprawie budynku przystani oraz inne ważne kwestie. Czy takie obrady radnych zwiększą Wasze zaufanie do samorządu?

Od kilku lat obowiązkiem samorządów jest transmisja obrad sesji rad, co ma na celu umożliwienie mieszkańcom bezpośredniego obserwowania przebiegu obrad, lepsze zrozumienie podejmowanych decyzji i w razie potrzeby angażowanie się w procesy decyzyjne. Takie transmisje mogą przyczynić się też do wzrostu zaufania mieszkańców do organów samorządowych, poprzez większą transparentność ich działania. Co jednak, jeśli uchwały, czyli podstawowe dokumenty sankcjonujące podjęcie decyzji, nie są omawiane na sesjach?

Uchwały podejmowane przez radnych na transmitowanych sesjach, omawiane są najpierw na komisjach, które już transmitowane nie są. Z komisji powstają protokoły, te jednak wstawiane są na stronę Biuletynu Informacji Publicznej z opóźnieniem, kiedy to uchwały nabiorą mocy prawnej.

Dlatego omawianie ich na transmitowanych na żywo sesjach, a więc dostępnych dla mieszkańców na bieżąco, jest niezwykle istotne dla transparentności działań samorządów. Nie każdy mieszkaniec przecież musi wiedzieć, gdzie znajdzie projekty uchwał na BIP. Po coś w końcu ustawodawca stworzył przepisy nakazujące transmisje obrad.

A tymczasem w Pułtusku

24 kwietnia 2025, XVIII Sesja Rady Miejskiej w Pułtusku. Z dostępnych na stronie statystyk widać, że transmisję oglądało 295 osób. Niedużo, ale zawsze. Jednak nawet te 295 osób nie dowiedziało się o wielu ważnych decyzjach, jakie tego dnia zapadły.

Sesja miała charakter zwyczajny, a więc zaczęła się od „spraw różnych i interpelacji". Po nich nastąpiła dalsza realizacja porządku obrad, w którym to znalazły się same ważne sprawy z punktu widzenia mieszkańca:

1. Zmiany w Uchwale Budżetowej i WPF

W tym punkcie Przewodniczący Rady Łukasz Skarżyński oddał głos Skarbnik Gminy Pułtusk Teresie Turek. Pani skarbnik powiedziała, że wszystko, co radni mają przed sobą, było omawiane na komisjach, i nic poza tym w dokumentach, które mają radni, nie ma. Żaden z radnych nie wziął udziału w dyskusji na ten temat, więc nie wiemy, nie sięgając do projektów uchwał, jakie zmiany nastąpiły w Uchwale Budżetowej. Uchwała została podjęta 18 głosami za, 1 osoba się wytrzymała – i też nie wiemy która, ponieważ plansza z wynikami głosowania nie dostała przybliżona, jak to było do tej pory.

2. Wynajęcie powierzchni w Publicznej Szkole Podstawowej nr 4

Jakich powierzchni? Komu? Za jaką kwotę? Tego też się nie dowiemy bez sięgania do dostępnego na BIP projektu uchwały. Radni zagłosowali jednogłośnie, bez żadnych dyskusji.

3. Podjęcie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na wspólną realizację przez Powiat Pułtuski i Gminę Pułtusk zadania pn.: „Budowa budynku przystani nad Narwią wraz z zagospodarowaniem terenu - podnoszenie wartości użytkowych, turystycznych, kulturowych i sportowych związanych z rzeką".

Krótka dyskusja o tym bardzo ważnym dla mieszkańców Pułtuska projekcie dotyczyła małego błędu w projekcie uchwały (zamiany słowa „starostę" na „burmistrza"), a także propozycji Mariusza Osicy, aby najpierw, w ramach porozumienia, powstała koncepcja, która zostanie przedstawiona szerszemu gronu.

4. Podjęcie uchwały zmieniającej uchwałę w sprawie zasad wynajmowania lokali mieszkalnych w ramach inwestycji realizowanej przez „SIM Północne Mazowsze Sp. z o.o." z siedzibą w Ciechanowie.

Jakie zmiany nastąpiły? Bez sięgnięcia do dokumentów nie wiadomo. Jedyne słowa, jakie padły w tej sprawie, to sugestia, aby zmienić słowo „ilość", na „liczba". Radni za podjęciem uchwały zagłosowali jednogłośnie, bez dyskusji. Czy mieszkańcy dowiedzieli się o jakie zasoby chodzi? Będący na bieżąco wiedzą, że chodzi o budynek dawnych koszar, w którym już powstały piękne mieszkania. Kto będzie się mógł o nie ubiegać? Na jakich zasadach? Tego mieszkańcy się nie dowiedzieli.

Dokładnie tak samo przebiegało procedowanie kolejnych uchwał – o wykazie kąpielisk i sezonu kąpielowego oraz wydzierżawieniu nieruchomości.

Czy mieszkańcy mają obowiązek, aby wiedzieć, gdzie szukać aktualnych projektów uchwał? – Nie. Ustawodawca wprowadził obowiązek transmisji obrad między innymi po to, aby nie było sytuacji, kiedy różne sprawy są „zamiatane pod dywan", a mieszkańcy wiedzieli na bieżąco, co dzieje się w ich gminach. Takie przedstawianie projektów uchwał, jakie miało miejsce na ostatniej sesji Rady Miejskiej – bez przybliżania ich treści, bez omawiania – chyba jest dalekie od intencji ustawodawcy, za to bliskie lekceważeniu mieszkańców.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl 59aec19228

Nocka u Gacka i Nocka...

Nietoperze nie robią nic, co jest bez sensu

Początek majówki, Wzgórze Abrahama. Pod nim miejsce nazywane „lochami". Krążą legendy o ukrytych tu skarbach, korytarzach biegnących pod całym miastem aż do Domu Polonii i o zaginionych śmiałkach, którzy nigdy się stąd nie wydostali... W szczelinach XVI i XVII-wiecznych piwnicznych murów czasami coś zaszeleści… To nie duchy historii. Ukryli się tu ich mieszkańcy – nietoperze… „Są!", „Jakie malutkie!", „Śpiochy!" „Tylko mu głowę widać" – słyszymy od uczestników podziemnej wędrówki w poszukiwaniu kryjówek tych sympatycznych ssaków. - W naszych piwnicach jest ich osiem – mówi Andrzej Sochocki pomagający w poszukiwaniach pracownik Muzeum Regionalnego w Pułtusku.

Pierwszego dnia maja nietoperze były głównymi bohaterami wydarzenia zorganizowanego przez Muzeum Regionalne w Pułtusku, przy wsparciu Samorządu Gminy Pułtusk - „Nocki i gacki... - co skrywają zabytkowe piwnice". To fascynujące spotkanie, które jednocześnie zainaugurowało sezon zwiedzania pojezuickich piwnic, zgromadziło wielu ekspertów i pasjonatów tych niezwykłych ssaków.

Wszystko tego dnia odbywało się pod znakiem nietoperzy. Podczas edukacyjno-przyrodniczego eventu można było zbudować dla nich budkę, ulepić magnes i zawieszkę w charakterystycznym kształcie, pokolorować lub namalować nietoperza na drewnie czy płótnie, wyciąć, wykleić, a także (to była premiera!) zagrać w wielkoformatową, największą grę planszową w mieście (rozmiar XXL, napisaną specjalnie dla Pułtuska). Majowe wydarzenie było też okazją, aby poczytać, zapytać, porozmawiać, prześledzić mapy, posłuchać wykładu o życiu nietoperzy i wreszcie – zobaczyć je na żywo! Było to możliwe zarówno podczas bezpłatnego zwiedzania wiekowych piwnic, do których ustawiały się długie kolejki, jak i wieczorem, podczas odłowu tych ssaków (udało się odłowić jednego) przez chiropterologów w specjalne sieci chiropterologiczne. Tym aktywnościom towarzyszyło wiele innych atrakcji dla wszystkich, niezależnie od wieku.

Tłum odwiedzający imprezę cieszył oczy. A skoro wszystko „kręciło się" wokół nietoperzy, to czy zastanawialiście się, **jak widzą nietoperze?**

– Oczy nietoperze mają – opowiadał w trakcie prelekcji Marek Kowalski prezes zarządu Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian". – Nie są one duże, są to oczy przystosowane do bardzo małej ilości światła. Czyli jak jest księżycowa noc, nietoperze bardzo dobrze widzą, natomiast puszczone w dzień, przy słonecznej pogodzie nie widzą nic. Czują się tak, jak my na przesłuchaniu, z żarówką prosto w oczy.

Historię zamieszkałych przez nietoperze piwnic, które pełniły kiedyś funkcję magazynów na żywność, przypomniał otwierając spotkanie Andrzej Popowicz, Dyrektor Muzeum Regionalnego w Pułtusku.

- 1 maja, wznawiamy sezon zwiedzania historycznych piwnic pojezuickich, które niosą ze sobą tyle tajemnic w Pułtusku – mówił także dyrektor muzeum. - Wielu z Państwa słyszało historie, że prawdopodobnie z piwnic można było przejść do Domu Polonii czy Bazyliki. My tego nigdy nie stwierdziliśmy, ale przecież wykluczyć niczego się nie da... – kontynuował A. Popowicz. - Piwnice można zwiedzać jedynie w sezonie wiosenno-letnim. Na zimę je zamykamy. Chodzi o ich mieszkańców. Nie mam na myśli duchów historii - chociaż tym też może warto dać spokój - ale nietoperze, które w piwnicach zamieszkują również zimą. Wtedy zapadają w sen, czyli hibernują, i nie chcemy im w żaden sposób przeszkadzać - dodał.

Zorganizowanie eventu było możliwe dzięki wsparciu finansowemu ze strony pułtuskiego samorządu, jak i środkom zewnętrznym.

- Udało nam się pozyskać środki w ramach projektu dofinansowanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Pochodzą z Funduszu Promocji Kultury, czyli państwowego funduszu celowego. – poinformował dyrektor pułtuskiego muzeum regionalnego.

- Cieszę się, że Muzeum Regionalne zorganizowało tak cudowną imprezę dla mieszkańców naszej gminy. Dzisiaj rozpoczynamy przygodę z piwnicami. Mam nadzieję, że będzie to dla Państwa ciekawa przygoda – mówiła Beata Jóźwiak, Burmistrz Miasta Pułtusk, zachęcając do korzystania z atrakcji przygotowanych na stoiskach, m.in. przez muzeum regionalne, pułtuski samorząd, Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Nietoperzy, Mazowiecki Zespół Parków Krajobrazowych, Nadbużański Park Krajobrazowy, strefę majsterkowania „Gepetto", Wydawnictwo „Tatarak" czy Towarzystwo Przyrodnicze „Bocian".

Ile nietoperzy pod Wzgórzem Abrahama?

- W naszych piwnicach jest osiem nietoperzy! – mówił podczas podziemnych poszukiwań Andrzej Sochocki, pracownik Muzeum Regionalnego w Pułtusku. – Na noc wylatują, a jak wrócą, siadają w różnych miejscach. Nieraz dosłownie wiszą na ścianach. Ale teraz za duży ruch się zrobił i chowają się w dziury. Trzeba ich poszukać, albo nie przeszkadzać. Dlatego piwnice mamy otwarte tylko latem. W czasie zimy nietoperzy jest dużo więcej, tu zimują.

Gacek to gacek? Czy nietoperze mają imiona...

- Nie nadaję im imion. Nie wiem, który, gdzie wrócił. Musiałbym je zachipować. Gacek to najprostsze imię dla nietoperza. – mówił nasz rozmówca.

Na pytanie p. Sylwii (zajmującej się w przeszłości nietoperzami, która przyjechała z córką na pułtuski event) - „Czy sprawdzacie podczas odłowów, jaki jest gatunek nietoperzy?" p. Andrzej odpowiedział: Byli tu naukowcy z Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego i liczyli. Trzy gatunki u nas zimują".

- Przyjechaliśmy przedstawić nasze dokonania w zakresie inwentaryzacji nietoperzy. Ale nie tylko… - poinformował nasz kolejny rozmówca, ekspert z Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych w zespole ds. Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, który swym terenem obejmuje Gminę Pułtusk, czyli część narwiańską.

- Prowadzimy badania od 2012 roku, także w Nadleśnictwie Pułtusk. Dzięki współpracy z jego pracownikami, co roku monitorujemy budki, czyli schrony dla nietoperzy, dzięki czemu możemy poznać gatunki, liczebność i pomagać tym ssakom – opowiadał pracownik MZPK.

Czy powinniśmy bać się nietoperzy?

- Nie powinniśmy, ale ostrożności nie zaszkodzi, dlatego, że

eprasa.pl 59aec19228

są to dzikie zwierzęta – odpowiada ekspert MZPK. - Nie dają się oswoić. Obecnie na terenie parku, dzięki współpracy z nadleśnictwami - czyli na tym terenie z Nadleśnictwem Pułtusk - i Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, udało nam się wykryć 12 gatunków (borowiec wielki, gacek brunatny, karlik większy, mroczek późny, nocek łydkowłosy, nocek rudy, nocek natterera, mopek, nocek brandta, karlik drobny, mroczek posrebrzany, borowiaczek).

Nietoperze nie wkręcają się we włosy. Zwierzęta nie robią nic, co jest bez sensu

- Nietoperze nie są groźne – uspokajał Marek Kowalski, prezes zarządu Towarzystwa Przyrodniczego „Bocian". - Istnieje wiele mitów dotyczących nietoperzy, które jak sądzę, biorą się stąd, że nietoperze mają nocny tryb życia. To jest zupełne przeciwieństwo nas – ludzi. My funkcjonujemy w ciągu dnia i do wszystkich zwierząt, które funkcjonują w nocy podchodzimy z dużą dozą ostrożności. Sowy, nietoperze, lelki, nawet motyle... motyle dzienne kochamy, a motyle nocne, czyli ćmy, jak wlecą to często niestety dostaną kapciem. To jest jakaś podświadoma działalność. My po prostu nie rozumiemy tego, że ktoś może działać inaczej niż my. Oczywiście funkcjonowanie nocą nie jest niczym złym. I dużo z mitów o nietoperzach, które znamy, jest całkowicie błędnych. Nietoperze nie wkręcają się we włosy. Generalnie zwierzęta nie robią nic co jest bez sensu. A wkręcenie się we włosy byłoby zupełnym bezsensem.

Podstawową metodą obrony ssaków jest ugryzienie

Marek Kowalski zwrócił uwagę na jedną bardzo ważną sprawę. - Żadnych dzikich ssaków nie bierzemy do ręki, nie staramy się pogłaskać, bo podstawową metodą obrony ssaków jest ugryzienie. Mamy jednak dość mocne zęby. My ludzie też, bo też jesteśmy ssakami - mówił nasz rozmówca. - Bardzo dużo chorób funkcjonuje wokół wszystkich ssaków - najbardziej znaną jest wścieklizna, która może się trafić u każdego ssaka. I dlatego żadnego ze ssaków, w tym nietoperzy, nie bierzemy nigdy gołą ręką. A jeżeli już musimy, to w grubej skórzanej rękawicy – dodał.

Co zrobić jeżeli nietoperz wpadnie do mieszkania?

Jak radził podczas eventu ekspert - postarajmy się przykryć go pudełkiem, wsuńmy karton między nietoperza, a pudełko, żeby był bezpieczny i poczekajmy do wieczora. - Nie puszczamy go w dzień. Nigdy. Bo on jest nocny, pamiętajmy o tym. Wypuszczamy jak jest zupełnie ciemno. On sobie wtedy odlatuje. Jeżeli nietoperz wpada do mieszkania nocą i lata, otwieramy szeroko okno, gasimy światło, wychodzimy z pokoju, zamykamy drzwi. Na 99 procent nietoperz wyleci, bo wpada przez pomyłkę i jedyne czego chce to wylecieć – informował M. Kowalski.

Nietoperze żyją powolutku…

- Rekordzistą jest nocek brandta, który miał 41 lat. Od momentu zaobrączkowania do odczytania obrączki. Ja miałem 17-18-letnie nietoperze w swojej karierze. Są to zwierzęta bardzo, bardzo długowieczne – opowiadał podczas spotkania u stóp Wzgórza Abrahama Marek Kowalski. – Tylko pamiętajmy, że one bardzo powoli żyją. Pół życia przesypiają zimą, mają jedno młode w roku. Także żyją powolutku...

Nietoperze budzą się na… siku… Czyli rok z życia nietoperza

Jak informowano podczas spotkania „Nocki i gacki... - co skrywają zabytkowe piwnice" - nietoperze zimują pod ziemią, a zimują dlatego, bo nie mają co jeść - zatem przed zimą muszą się solidnie najeść. Nie jest to sen, jak w przypadku susłów, które zasypiają i budzą się dopiero wiosną. Nietoperze budzą się co jakiś czas, co jakiś czas zmieniają nawet kryjówki. Żyją w oparciu o tłuszcz, który zgromadzą jesienią i także co jakiś czas muszą wydalić produkty przemiany materii, czyli krótko mówiąc zrobić siku. Co 2-4 tygodnie im wystarcza. Śpią od października do kwietnia. Chociaż coraz częściej od listopada do marca, bo owady są aktywne wcześniej. Latem nietoperze są nad powierzchnią ziemi, wybierają ciepłe miejsca. W tym okresie podstawowym zadaniem jest urodzenie i wychowanie młodych (1 młode w roku).

Bezpieczne odłowy nietoperzy

- Możemy schwytać nietoperze nie robiąc im krzywdy. Sieci chiropterologiczne są cieniutkie, dostosowane do tego, żeby uderzający w nie nietoperz nie zrobił sobie krzywdy – opowiadała podczas eventu Maria Łepkowska, chiropterolog. - Trzeba pamiętać o tym, że nietoperze z sieci wyjmują tylko osoby, które znają się na tym i mają specjalne pozwolenia. Także nigdy nie dotykamy nietoperzy, które złapią się w sieć. Wołajmy chiropterologa, czyli osobę, która zna się na nietoperzach. Taka osoba wyplątuje nietoperza i może oznaczyć według klucza. Warto zaznaczyć, że nietoperze po oznaczeniu wypuszcza się na wolność. Zwykle mierzy się im przedramię.

Pułtuskie pojezuickie piwnice można zwiedzać w sezonie letnim. Na zimę są zamykane, ze względu na dobro ich mieszkańców - nietoperzy. Sezon zwiedzania: 2 maja 2025 – 28 września 2025 r., w piątki, soboty, niedziele. Godziny wejść – 13:00 i 15:00 (po uprzednim zakupie biletu w Muzeum Regionalnym w Pułtusku).

***

Pojezuickie piwnice i korytarze otrzymały Certyfikat „Cenny zabytek Mazowsza". Wyróżnieniem tym szczycą się miejsca o wyjątkowym dla regionu znaczeniu historycznym, kulturalnym i architektonicznym.

***

Filmy z wydarzenia możecie oglądać na naszym profilu FB.

Anna Jadaś
a.jadas@pultusk24.pl

Wydarzenie edukacyjno-przyrodnicze „Nocki i gacki... - co skrywają zabytkowe piwnice" dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl 59aec19228

„Nie wyrzucaj, wykorzystaj! – Eko zabawka”

- rozstrzygnięcie konkursu w Przedszkolu Miejskim nr 5 w Pułtusku

Proekologicznych zachowania i nawyki najlepiej kształtować od najmłodszych lat. Przedszkole Miejskie nr 5 w Pułtusku takich zachowań uczy także przez zabawę, bo z pewnością dzieci i rodzice bawili się świetnie, tworząc fantazyjne i bardzo pomysłowe eko zabawki. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 24 kwietnia.

Konkurs „Nie wyrzucaj, wykorzystaj! - Eko zabawka” przygotowały panie: Sylwia Obłudka, Dominika Niedzielska i Anna Niesłuchowska. Zanim jednak laureaci odebrali nagrody, a wszyscy uczestnicy upominki za udział, koleżanki i koledzy oraz rodzice obejrzeli piękny program artystyczny przygotowany przez dzieci z grup Wiewiórki i Pszczółki pod okiem pań: Sylwii Obłudki, Anny Niesłuchowskiej i Pauliny Urbanowicz. Nagrody zwycięzcom konkursu i uczestnikom wręczyła dyrektor przedszkola Katarzyna Przewłocka. Fundatorami nagród li Eco Pułtusk, Nadleśnictwo Pułtusk oraz Sigma Max Pułtusk.

Wyniki:

Kategoria 3-4 latki:

1 miejsce – Klaudia Krętkowska z grupy Jagódki

2 miejsce – Apolonia Majkowska, grupa Biedronki

3 miejsce – Franciszek Wojtaszek, grupa Biedronki

Kategoria 5-6 latki:

1 miejsce – Zofia Knyżewska, grupa Pszczółki

2 miejsce – Oskar Dworecki, grupa Pszczółki

3 miejsce – Adam Zaręba, grupa Motylki

Gratulujemy!

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl 59aec19228

Co w lesie piszczy?

Wiosną, gdy rolnicy rozpoczynają wysiewy, myśliwi pełnią dyżury – czuwając nad bezpieczeństwem upraw przed dziką zwierzyną.

W północnym Mazowszu myśliwi od lat aktywnie wspierają lokalnych rolników w ochronie ich pracy przed szkodami wyrządzanymi przez dziki, jelenie czy sarny. To nie tylko forma zaangażowania środowiska łowieckiego, ale przede wszystkim wyraz odpowiedzialności i współpracy.

Na terenie okręgu ciechanowskiego Polskiego Związku Łowieckiego działa obecnie prawie 100 kół łowieckich, w tym 41 macierzystych i około 50 niemacierzystych. W ich strukturach zrzeszonych jest 1631 myśliwych, w tym 48 kobiet – Dian, które coraz aktywniej uczestniczą w życiu i działaniach łowieckich, dając przykład nowoczesnego podejścia do tradycji.

W czasie tzw. **dyżurów na zasiewach**, prowadzonych w okresie wiosennego wysiewu oraz jesiennych zbiorów, myśliwi patrolują pola, obserwują przemieszczanie się zwierzyny, odstraszają ją i reagują na potencjalne zagrożenia dla upraw. Ich działania mają na celu ograniczenie strat, które w skrajnych przypadkach mogłyby pozbawić rolników efektów całego sezonu pracy.

Warto podkreślić, że to właśnie myśliwi – ponoszą finansową odpowiedzialność za szkody łowieckie. Dlatego tak istotna jest **profilaktyka** oraz **całoroczna współpraca** z właścicielami gospodarstw rolnych. Ta współpraca to nie tylko wspólny cel, ale również wyraz wzajemnego zrozumienia i szacunku dla pracy każdej ze stron.

Przykład działań prowadzonych w naszym regionie to obraz nowoczesnego łowiectwa – świadomego, otwartego na dialog, wspierającego środowisko naturalne i lokalną gospodarkę. To nie tylko tradycja i pasja, ale przede wszystkim konkretna praca w terenie, która realnie wpływa na równowagę między człowiekiem a naturą.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie z dumą podkreśla rolę myśliwych w tej misji – pokazując, że łowiectwo może być dziś synonimem odpowiedzialności, zaangażowania i społecznej współpracy.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

Zdarzenie drogowe z udziałem hulajnogi elektrycznej – jadący hulajnogą trafili do szpitala

28 kwietnia przed godziną 20 na ulicy Mickiewicza w Pułtusku doszło do zdarzenia drogowego z udziałem Opla i hulajnogi elektrycznej. Policjanci na miejscu ustalili, że hulajnogą elektryczną po ścieżce dla rowerów jechały dwie osoby 23-latek i 18-latka – mieszkańcy powiatu pułtuskiego.

Do zdarzenia doszło, kiedy kierujący oplem 28-letni mieszkaniec powiatu makowskiego, skręcał z ul. Mickiewicza na stację paliw. Jadący hulajnogą uderzyli w bok pojazdu, w wyniku czego upadli na ziemię. Mężczyzna i kobieta doznali obrażeń ciała i zostali przewiezieni do szpitala. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi. Teraz policjanci Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku będą wyjaśniać okoliczności zdarzenia.

Policja przypomina, że hulajnoga elektryczna to pojazd napędzany elektrycznie, dwuosiowy z kierownicą, bez siedzenia i pedałów, konstrukcyjnie przeznaczony do poruszania się wyłącznie przez kierującego znajdującego się na tym pojeździe.

Kierujący hulajnogą elektryczną jest obowiązany korzystać z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów, jeśli są one wyznaczone dla kierunku, w którym się porusza lub zamierza skręcić - z prędkością dopuszczalną 20 km/h. Dodatkowo jest obowiązany korzystać z jezdni, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością nie większą niż 30 km/h, w przypadku gdy brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów - z prędkością dopuszczalną 20 km/h. Kierujący może wyjątkowo poruszać się chodnikiem lub drogą dla pieszych, gdy chodnik jest usytuowany wzdłuż jezdni, po której ruch pojazdów jest dozwolony z prędkością większą niż 30 km/h i brakuje wydzielonej drogi dla rowerów oraz pasa ruchu dla rowerów - z zachowaniem następujących zasad: jazda z prędkością zbliżoną do prędkości pieszego, zachowanie szczególnej ostrożności, ustępowanie pierwszeństwa pieszemu oraz nieutrudnianie ruchu pieszemu.

Mł. asp. Magdalena Bielińska/KPP w Pułtusku

Marzena Cendrowska

Pułtusk naszych marzeń

Rok temu w Pułtusku...

Równo rok temu rozpoczął się dla mnie najbardziej pracowity, dynamiczny i emocjonujący czas w moim zawodowym życiu. Emocjonujący, bo skierowany na działalność społeczną i zawodową dla miasta, które jest mi najbliższe. Wiedziałam, że mam kilka miesięcy na wstrząśnięcie Pułtuskiem, zainicjowanie pozytywnych zmian, pokazanie mieszkańcom, że można rządzić naszym miastem w sposób transparentny, uczciwy i zgodny z ich interesem, a nie interesem zasiedziałych od dekad politycznych klanów. Jasno zadeklarowałam, że nie zgodzę się na żadne układy, układziki i ustalenia pod stołem i dlatego nikt z lokalnych polityków samorządowych mnie nie wsparł. Nie zabiegałam o to wsparcie. Zabiegałam o wsparcie Pułtuszczan i mieszkańców Gminy Pułtusk!

Jesienią więc wszyscy „obrońcy tego jak jest" stanęli przeciwko mnie. Dlatego mój wynik w wyborach uważam za wielki sukces Pułtuska i jego mieszkańców. Absolutnie nie obrażam się na tych wszystkich, którzy nie głosowali na mnie. Wprost przeciwnie, ciesząc się z 2839 głosów, jakie otrzymałam, zachęcam pozostałych do przychylnego i konstruktywnego spojrzenia na mnie, moje osiągnięcia z ubiegłego roku, moje poglądy i moje plany dla naszego miasta i gminy. W październiku 2024 roku obudziliśmy Pułtusk. W kolejnych wyborach powalczymy wspólnie o jego przyszłość!

Między majem a październikiem ubiegłego roku pracowałam po kilkanaście godzin na dobę. Tysiące spraw, interwencji i setki spotkań z mieszkańcami. Wiedząc, że czasu jest mało, w pierwszej kolejności spróbowałam wzruszyć miejskie spółki. Pamiętają Państwo – w zasobach TBS w jednym z budynków fekalia leciały z sufitu, w PWiK samochód na oczyszczalni ścieków nie miał hamulców, a stojący tam komin groził zawaleniem. W PEC nie było planu modernizacji urządzeń na mniej emisyjne. W Eco Pułtusk myślano o spalarni odpadów z połowy Mazowsza w Płocochowie i robiono... strefy kibica! Nie myślano o mieszkańcach i sposobach na obniżenie kosztów wywozu odpadów.

Zmiany jakie wprowadziłam w pułtuskich spółkach nie spowodowały natychmiast, że stały się one perfekcyjne. Spowodowały jednak, że nie ma już powrotu do „nie da się". Nawet jeśli, nadal są one przede wszystkim partyjnym łupem dla zwycięzców, to jednak coś się w nich zmieniło! Chociaż sposób naprawy fragmentu ulicy Świętojańskiej po awarii wodociągowej pokazuje, że nadal nie jest najlepiej. Mimo to życzę aktualnym prezesom sukcesu w zarządzaniu PEC, PWiK, Eco Pułtusk i TBS. Wasz sukces będzie sukcesem mieszkańców!

Mam też nadzieję, że kontynuowane będą latem moje inicjatywy mikro imprez przy fontannie czy na przystani. Turyści, a zwłaszcza mieszkańcy, potrzebują tego typu wydarzeń. Budują one klimat naszego miasta.

Kolejną moją inicjatywę – edukacyjne grzybobranie dla mieszkańców, a zwłaszcza emerytów, będę kontynuowała samodzielnie bez udziału miasta. Obecnie rządzący bowiem uznali, że kilkaset złotych na kiełbaski dla emerytów to wielka „afera kiełbasiana". Podobno grzybobranie nie mieści się w zadaniach gminy! Trochę to dziwne, bo z punktu widzenia finansów miasta grzybobranie jest takim samym zadaniem jak bal dla seniorów czy bal dla dzieci.

Bardzo często, w sklepie, na ulicy czy na moich dyżurach w biurze, spotykam się z mieszkańcami Pułtuska i gminy. Rozmawiamy o ich problemach i bolączkach, o tym co było, ale i o tym co będzie. Nie ma tygodnia, bym nie odbyła też kilku rozmów telefonicznych czy na grupach społecznościowych. Spotykam się z dużym wsparciem i widzę dużą nadzieję jaką pokładacie Państwo w mojej aktywności dla Pułtuska. Ostatnio dużo rozmawiałam z wieloma osobami na temat mojego pomysłu sprowadzenia znów do naszego miasta wojska. To sprawa bardzo trudna, ale – myślę – nie niemożliwa. Inicjatywa leży jednak po stronie samorządu. Ja ze swojej strony deklaruję wsparcie.

Za niecałe dwa tygodnie idziemy na wybory. Zachęcam Państwa do udziału w nich. Pokażmy wysoką frekwencją, że Pułtusk i Gmina Pułtusk to miejsce, gdzie mieszkają ludzie zaangażowani i myślący o Polsce. Im wyższa frekwencja tym lepszy wynik!

Z uszanowaniem
Marzena Cendrowska

eprasa.pl 59aec19228

Elżbieta Dzierżanowska

BAJKA O ŚWIETLIKACH, CZ. III

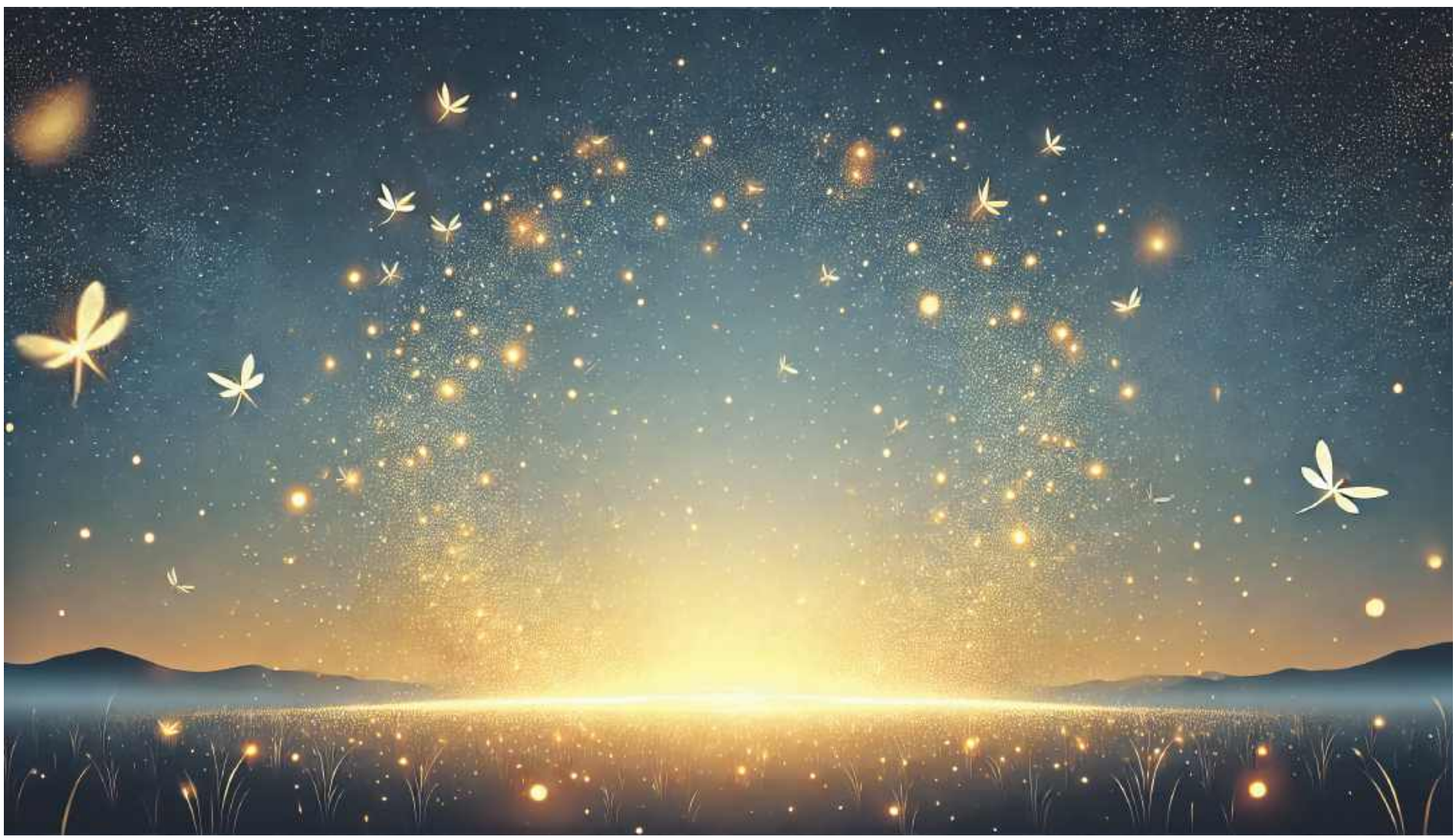

W PORADNI
(CIĄG DALSZY ROZDZIAŁU)

Państwo Ptak, z odrobiną zmieszania, usiedli na starodawnych krzesłach. Nigdy by nie pomyśleli, iż trafią do tak specyficznego miejsca.

– Zdaję sobie sprawę, że ta cała sytuacja jest dla państwa krępująca, jednak dla dobra państwa córki, musimy odbyć tą rozmowę – stwierdziła zdecydowanym tonem psycholog.

– Mam do państwa kilka pytań, odnośnie tego jak przebiegało dzieciństwo Oli i jak wyglądało zawieranie przez nią kontaktów społecznych.

Rodzice nastolatki spojrzeli po sobie. Do tej pory nikt o to nie pytał, więc wszystkie relacje społeczne w życiu Oli zdawały się przebiegać w naturalny sposób.

– Pierwszym pytaniem, które chciałam państwu zadać, jest: jaki był ulubiony sposób spędzania wolnego czasu przez Olę w okresie wczesnego dzieciństwa?

– Głównie czytała książki, gdyż nauczyła się czytać w wieku 4 lat – powiedziała pani Izabela, spoglądając z ukosa na męża, jak gdyby szukając jego akceptacji.

– A kiedy udało się jej zawrzeć pierwszą dziecięcą przyjaźń?

– Chyba nigdy – wtrąciła niespodziewanie Ola, jakby wróciła z innej rzeczywistości.

Jej rodzice spojrzeli na nią w panice, szukając jakiegoś wytłumaczenia słów córki, która wydawało się, że nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji.

– Chyba przesadzasz, Olu? – powiedział wzburzony pan Bartłomiej.

– Ja dla Was zawsze przesadzam! – dziewczyna po raz kolejny tego dnia czuła, jak emocje biorą nad nią górę, bo niby kto mógł lepiej zdawać sobie sprawę z jej sytuacji, niż ona sama.

– Przecież miałaś przyjaciół w przedszkolu – wtrąciła się pani Iza, próbując zapobiec zbliżającej się awanturze.

– Jeżeli to się nazywa przyjaźń, to ja bardzo za nią dziękuję! – odburknęła wściekła nastolatka, demonstracyjnie siadając tyłem do rodziców. – Wszystkie moje przyjaciółki chciały bardziej mojego komputera niż mnie! A ja tak bardzo pragnęłam, żeby ktoś zwrócił na mnie uwagę. Czułam się jak pies porzucany przy każdej nadarzającej się okazji.

– Z tobą się nigdy nie da rozmawiać, zawsze robisz z siebie ofiarę! – wrzasnął oburzony ojciec.

– A ty to niby taki święty jesteś? Nigdy nie próbowałeś ze mną porozmawiać, zawsze musiałam tylko realizować twoje niespełnione ambicje i marzenia.

– Drodzy państwo, ta dyskusja nie ma sensu. Proszę się uspokoić i spróbować racjonalnie podejść do sprawy. Wasze dziecko ewidentnie sygnalizuje wam potrzebę wsparcia, a wy na nią naskakujecie, że nie jest taka jakbyście chcieli. To nielogiczne. Taka postawa powoduje u Oli jeszcze większe poczucie wyobcowania. Proponuję następne spotkanie za tydzień. Chciałabym, abyście państwo nie ingerowali w to, co przekazuje mi Ola. Musicie się państwo nauczyć traktować ją poważnie. Innymi słowy, chciałabym się spotkać tylko z państwa córką.

Pani Izabela nerwowo spojrzała na męża. Sama nie wiedziała, co ma o tym wszystkim myśleć. Prawdę mówiąc, to nie była pierwsza tego typu sytuacja, z którą przyszło im się zmierzyć. Kiedy Ola była mała, na każdym kroku zderzali się z tym, że ich córka nie potrafiła się dostosować do sytuacji, a w momencie sprzeciwu otoczenia wpadała w tzw. „szał". Podczas takich ataków, dziewczynka sprawiała wrażenie odłączonej od rzeczywistości. Żadne słowa do niej nie docierały, a kiedy próbowali ją przytulać, potrafiła nawet ugryźć. Im była starsza, tym bardziej tego rodzaju incydenty nasilały się i stawały się coraz bardziej intensywne w przebiegu, a zarazem trudniejsze do zaakceptowania.

– Ja nie będę tego tolerował. Zawsze musisz wszystko postawić do góry nogami. Wypadałoby zrozumieć, że nie jesteś centrum świata – wykrzyknął wzburzony ojciec, gwałtownie wstając z krzesła. – Uważam, że musimy wyciągnąć innego rodzaju konsekwencje. Od dziś przez miesiąc nie będziesz wychodzić z domu, za wyjątkiem szkoły! Nie przyjmuję żadnego usprawiedliwienia sytuacji! Musisz zacząć nad sobą panować! Widocznie jest to jedyny sposób na zakończenie tego całego cyrku!

– Panie Bartłomieju, proszę się opanować, pragnę przypomnieć, gdzie pan się znajduje. Tego rodzaju poradnia jest przecież miejscem użyteczności publicznej i nie można sobie tu pozwalać na tego rodzaju awantury. Bardzo proszę, aby zechciał pan porozmawiać ze mną na osobności – powiedziała pani Barbara.

Pan Ptak zdezorientowany i oszołomiony całą sytuacją, kiwnął machinalnie głową. Chwilę później siedzieli już we dwoje w małym, przytulnym pokoiku. Pani Barbara po krótkiej chwili milczenia, zaczęła pewnym głosem: – Panie Bartłomieju, przede wszystkim musi pan zdać sobie sprawę, że pańska córka nie robi niczego nikomu na złość, mimo iż patrząc z boku, może to tak wyglądać. Przypuszczam, że Ola i tak ma w sobie duże poczucie winy za zaistniałą sytuację. Pan, zachowując się w ten sposób, jeszcze to pogłębia.

– To niby jak mam się zachowywać? Może jeszcze powinienem jej współczuć?

– Nie o współczucie tu chodzi, ale o zrozumienie sytuacji. Autyzm nie jest chorobą, lecz zburzeniem rozwoju, powodującym inne przetwarzanie i rozumienie rzeczywistości. Najnowsze badania wskazują, iż dzieje się to niezależnie od człowieka, bo odpowiadają za to neuroprzekaźniki, znajdujące się w układzie nerwowym człowieka. Co za tym idzie, dobrze byłoby, gdyby zmienił pan swój stosunek do problemu, gdyż pomoże nam to znaleźć wspólną drogę porozumienia.

– A co ja mam niby zrobić?

– Przede wszystkim, musi pan zrozumieć, iż impulsywne zachowania Aleksandry mogą wynikać z niemożności prawidłowej regulacji napięcia emocjonalnego, które w wypadku spektrum autyzmu jest wszechobecne i może doprowadzać nawet do zachowań destrukcyjnych, z próbami samobójczymi włącznie.

– Jak można temu przeciwdziałać?

– Muszą państwo pozwolić jej regulować to napięcie w niestandardowy sposób.

– To znaczy?

– Może tu się sprawdzić, tzw. stimowanie, czyli powtarzanie drobnych, stereotypowych ruchów, np. bawienie się gniotkami lub wszelkiego rodzaju zabawkami sensorycznymi, które dana osoba musi mieć zawsze przy sobie, na wypadek nagłej potrzeby redukcji napięcia.

– Ale przecież to dziecinne – wybuchnął pan Bartłomiej, zupełnie nie zgadzając się z tym, co przed chwilą usłyszał.

– Rozumiem pańskie wzburzenie, ale to co dla pana jest dziecinne, dla Oli wcale takie nie jest. Stanowi to formę zastępczą i chroni nastolatkę przed wybuchami emocji. Dziewczyna może wtedy odwrócić swoją uwagę od trudnej sytuacji i przy pomocy wybranego przez nią przedmiotu, dać ujście swojemu stresowi. Nadmienię jeszcze, iż w przypadku osób autystycznych, sytuacją stresową może być każda, nawet najzwyklejsza sytuacja, przykładowo: pójście do sklepu, rozmowa telefoniczna, bądź odpowiedź na proste pytanie.

– Czy da mi pani gwarancję, że to przyniesie pożądany efekt?

– Z przykrością muszę stwierdzić, że nie

eprasa.pl 59aec19228

mogę dać panu takiej gwarancji, co więcej, nikt panu jej nie da. Spektrum autyzmu jest bardzo różnorodnym problemem. Nie ma dwóch osób reagujących tak samo. To, że pańska córka będzie reagować w oczekiwany sposób, nie znaczy, iż takie samo rozwiązanie sprawdzi się w przypadku kogoś innego. Musimy jednak za wszelką cenę spróbować. Od razu uprzedzam, że nie będzie to łatwe dla całej waszej rodziny. Będą państwo musieli zmienić perspektywę z typowo nakazującej na bardziej towarzyszącą. Dopóki państwo tego nie pojmą, nawet nie ma sensu zaczynać żadnej pracy.
– Co pani proponuje?
– Po pierwsze, musi pan odbyć partnerską rozmowę z córką, która nie będzie miała na celu upokarzania jej i okazywania, jak bardzo jej zachowanie nie odpowiada pańskim oczekiwaniom. Musi pan wykazać maksimum zainteresowania jej punktem widzenia i spróbować nie stwarzać jej dodatkowych trudności. Nie może pan przymuszać jej do przyjęcia swojej perspektywy.
– Po drugie, nie wolno zaprzeczać słowom Oli, kiedy mowa o nawiązywaniu relacji społecznych i związanych z tym odczuciami, ponieważ doprowadzi pan w ten sposób do tego, że kiedy córka nie będzie dawać sobie z czymś rady, zamiast przyjść do pana, będzie szukać pomocy w innych środowiskach, które nie są do tego wskazane.
– Po trzecie, musimy wszyscy pamiętać o tym, że tak naprawdę nikt z nas nie siedzi w głowie Oli. To jej odczuwanie świata jest tu kluczowe.
– Dobrze, spróbuję, choć naprawdę nie wiem, czy to ma sens. Mam wrażenie, że pod wpływem tego wszystkiego wejdzie nam na głowę i zacznie nami manipulować.
– Osoby z autyzmem raczej nie mają tego typu skłonności, ponieważ bardzo często nie są w stanie przewidzieć konsekwencji swoich zachowań. Jeżeli Ola manifestuje trudne zachowania, najpewniej robi to dlatego, że jest przebodźcowana.
– Ale co to znaczy?
– My, jako osoby neurotypowe, potrafimy, niejako segregować bodźce i wrażenia. Wybierać z nich najważniejsze dla nas w danym momencie. Osoby, a zwłaszcza nastolatki w spektrum, tego nie potrafią. Zważywszy na swoje nadwrażliwości, lub niedowrażliwości, często nie umieją prawidłowo uporządkować bodźców docierających do nich w danej chwili. W konsekwencji odpowiednio na nie zareagować.
– Chciałbym pomóc mojej córce, proszę mi tylko podpowiedzieć w jaki sposób?
– Jeszcze raz powtarzam, że najpierw musi pan z nią porozmawiać. Bez wzajemnego porozumienia nie da się zbudować relacji wspierającej. Ja spotkam się z Olą za tydzień i spróbuję z nią pomówić w taki sposób, aby ukierunkować ją na budowanie relacji z rodziną. Czy w państwa rodzinie jest ktoś kogo Ola szczególnie lubi?
Pan Bartłomiej zamyślił się na chwilę, po czym z wahaniem odpowiedział:
– Chyba tak. Myślę, że taką osobą jest dziadek.
– Czy moglibyśmy zaprosić go tu na następne spotkanie?
– Sądzę, że tak – odpowiedział po zastanowieniu mężczyzna.
– Wobec tego spotkam się z państwem bez obecności Aleksandry za dwa tygodnie. Będę już wtedy po rozmowie z nią i przedstawię państwu strategię działania.
– Dziękuję i bardzo przepraszam za swoje zachowanie. To wszystko jest dla mnie bardzo trudne.
– Zdaję sobie z tego sprawę, ale musi pan pamiętać, że ta sytuacja jest trudna dla wszystkich. najtrudniejsza jest dla państwa dziecka, które nie do końca zdaje sobie z tego sprawę.

Po wyjściu z gabinetu Bartłomiej skierował swe kroki w stronę domu, równocześnie wyjmując z kieszeni telefon.
– Halo, tato, masz chwilę, chciałem z tobą porozmawiać.
– Ok, jestem w domu, wpadaj.
– Zaraz będę.
Mężczyzna wsiadł do auta i po chwili stał już przed drzwiami mieszkania, w którym spędził całe swoje dzieciństwo. Z bólem serca musiał przyznać, iż nie pamięta, kiedy tu ostatnio był dłużej niż 10 minut. Za to jego ukochana córcia spędzała z dziadkiem każdą wolną chwilę. Można było odnieść wrażenie, iż w jakiś metafizyczny sposób są ze sobą połączeni.
– Witaj synu, co cię do mnie sprowadza, tak po prostu w środku dnia?
– Chciałem z tobą porozmawiać o Oli.
– Coś się stało? – spytał przerażony pan Włodzimierz.
– Nie, nic, po prostu byliśmy w poradni psychologiczno-pedagogicznej – zaczął Bartłomiej niepewnym głosem.
– Mówiłem wam, że już dawno trzeba było to zrobić, ale starym zwyczajem nikt mnie nie słuchał.
– To w tej chwili nie jest istotne, ważne, by jej pomóc.
– Dobrze, że do tego dojrzałeś. Miejmy tylko nadzieję, że nie jest jeszcze za późno.
– Na co za późno?
– Gdybyś rozmawiał z własnym dzieckiem, zauważyłbyś jakie emocje jej ostatnio towarzyszą i jak bardzo jest tym wszystkim przerażona. Próbowałem rozmawiać o tym z Izą, ale przypomina to trochę zabawę w przeciąganie liny.
– Ta psycholog prosiła, żebyś poszedł z nami na spotkanie z nią za dwa tygodnie.
– Zrobię wszystko, żeby pomóc swojej ukochanej wnuczce. Pamiętaj synku, możesz pewnych rzeczy nie rozumieć, ale zawsze musisz być kochającym ojcem, który potrafi być odpowiedzialny za swoje dziecko.

DWIE GODZINY PÓŹNIEJ W DOMU OLI

– Możemy porozmawiać, córciu? – odezwał się ojciec.
– Niby o czym?
– Wydaje mi się, że nie musimy rozmawiać o niczym konkretnym.
– Myślałam, że znowu chcesz mnie pouczać?
– Posłuchaj mnie uważnie Oleńko, ludzie dorośli też czasem popełniają błędy. Zdaję sobie sprawę, że nasza relacja nie jest idealna. Jeżeli jednak będziemy się starać, to może uda się nam jakąś ją posklejać. Jak uważasz?
– Sama nie wiem tato, czy mam jeszcze na to wszystko siłę – stwierdziła Ola, wzdychając głęboko.
– Ale bardzo długo czekałam na moment, kiedy zechcesz normalnie ze mną porozmawiać. Mam nadzieję, iż teraz już będzie tylko lepiej.
– Ja też córeczko – stwierdził ojciec łamiącym się głosem. Sam nie wiedział, kiedy przypomniało mu się jego własne dzieciństwo. Pod wpływem tych wspomnień jego oczy nagłe zrobiły się wilgotne.
– Niedługo są wakacje, może wyjedziemy gdzieś razem?
– A pojedziesz ze mną pod namiot? – zapytała niespodziewanie dziewczyna.
– No dobra spróbuję, chociaż wiesz jak bardzo nie lubię takich klimatów.
– Ale ja cię tak bardzo proszę. Jeżeli uda mi się dotrwać do końca roku szkolnego, będę tak zmęczona, że na nic innego nie będzie mnie stać.
– A właściwie, córciu, dlaczego przebywanie w szkole jest dla ciebie takie trudne?
– Tam jest wszystkiego za dużo...
– Znaczy czego?
– Dźwięków, zapachów, tłoku i takich tam… Najgorsze jest to, że nie ma żadnego sposobu, żeby się od tego uwolnić.
– Rozumiem, iż jest to dla ciebie trudne, pocieszające jest dla nas to, że za chwilę zaczynają się wakacje i przez dwa miesiące będziesz mogła odpocząć i zająć się tym co lubisz najbardziej.
– Nawet nie wiesz jak bardzo na to czekam.
Mężczyzna położył delikatnie rękę na ramieniu dziewczyny, czując jakby właśnie pokonali Mont Everest.

TYDZIEŃ PÓŹNIEJ W GABINECIE U PSYCHOLOGA

– Czy wiesz, po co się tutaj spotkałyśmy? – zwróciła się z pytaniem psycholog.
– Chcecie sprawdzić czy nie oszalałam?
– No niezupełnie – stwierdziła pani Barbara z lekkim uśmiechem na twarzy. – Raczej spotykamy się po to, aby znaleźć przyczynę twoich kłopotów i ułatwić ci funkcjonowanie z tymi trudnościami.
– Ja nie mam żadnych kłopotów i w ogóle nie rozumiem o co ta cała afera.
– Poprzednim razem sama stwierdziłaś, że nigdy nie miałaś przyjaciół.
– Bo oni wszyscy przychodzili do mojego domu, żeby coś zyskać. Na przykład zagrać w najnowszą grę komputerową, albo zwyczajnie skorzystać z mojego komputera i najeść się słodyczy. A ja nigdy nie potrafiłam grać w tę grę.
– O jaką grę chodzi? – zapytała zaciekawiona Barbara, przeczuwając, że ma do czynienia z kimś o wyjątkowo wysokim ilorazie inteligencji.
– Ja nigdy nie wiem, do ciężkiej Anielki, jak mam się zachować, gdy oni przychodzą. Zupełnie nie odczuwam potrzeby zagadywania ich na siłę.
– A możesz mi powiedzieć, jak do tego wszystkiego podchodzą twoi rodzice? Szczerze mówiąc, trochę mnie to dziwi, że trafiasz na diagnozę dopiero teraz.
– Moi rodzice zupełnie nie potrafią mnie obserwować. Ja potrafiłabym wszystko im wmówić, gdybym tylko chciała.
– A chcesz?
– Nie mam takiej potrzeby, ale cały czas mam wrażenie, iż powinnam coś zrobić, ale nie do końca wiem co.
– I co z tym zrobimy?
– Nie mam pojęcia. Do wszystkich rzeczy, które kupujemy w sklepie jest instrukcja obsługi. Szkoda, że nie ma instrukcji postępowania z ludźmi.

Barbara po raz kolejny w czasie tej wizyty nie mogła powstrzymać się od uśmiechu. Jak na dłoni można było zobaczyć, iż Ola nie do końca rozumie zależności między ludźmi.
– Zastanów się, Oleńko, czy jest coś, co naprawdę lubisz robić z tymi osobami?
Ola na chwilę się zasępiła, próbując odnaleźć w myślach jakikolwiek pozytywny moment, kojarzący się jej z rówieśnikami.
– Bardzo lubię pomagać im w lekcjach – stwierdziła z wahaniem, obawiając się braku zrozumienia ze strony psycholog.– Ale zawsze jakoś tak wychodzi, że kiedy oni ode mnie ściągają, ja muszę obawiać się nauczycieli, lecz nie mam innego sposobu, żeby w ogóle chcieli się ze mną zadawać.
– A nie myślałaś o tym, by udzielać im korepetycji?
– A wie pani, nigdy o tym nie pomyślałam. No, a niby jak mam ich zaprosić do siebie do domu?
– Jeżeli ciężko ci zaproponować to słowami, możesz im np. wysłać SMS-y.
– I to naprawdę jest takie proste?
– Czasem wystarczy stanąć obok danej sytuacji, żeby uświadomić sobie, jak proste jest jej rozwiązanie. Ty najwidoczniej, nie dostrzegasz tego, co dla wielu ludzi jest oczywiste. Możesz się czuć nawet tak, jakbyś rozwiązywała jedną wielką łamigłówkę, dotyczącą relacji społecznych.
– Pewnie ma pani rację – powiedziała ze smutkiem dziewczyna, zaczynając namiętnie skubać swój sweter z niewidzialnych paprochów. – Tak naprawdę mam w szkole jedną koleżankę, z którą jako tako się dogaduję.
– A co lubicie razem robić?
– Chodzimy na spacery z jej psem. Wie pani, ona ma takiego ładnego labradora. Zawsze chciałam mieć psa, ale rodzice nigdy nie wyrazili na to zgody, mimo że mamy wielki dom i ogród. Moja mama zawsze mówi, że to za duży obowiązek.
Pani Barbara uśmiechnęła się bezwiednie, słuchając swojej podopiecznej. Doskonale wiedziała, że zwierzęta odgrywają dużą rolę dla ludzi w spektrum autyzmu. Stanowią stabilizator negatywnych stanów emocjonalnych i pomagają stworzyć poczucie bezpieczeństwa.
– Moim największym marzeniem jest bycie wolontariuszką w schronisku dla zwierząt.
– A co stoi na przeszkodzie?
- Mama mówi, że powinnam się zająć przede wszystkim nauką. Mam ostatnio duży problem z matematyką, której w żaden sposób nie potrafię zrozumieć. Zaliczam sprawdziany i klasówki na stopnie ledwie dopuszczające.
– Przecież nie każdy musi być matematykiem.
– Ja na pewno nim nie będę tylko, nie wiem co na to moi rodzice.
– Przecież nie ma ludzi doskonałych.
– Ale oni chcieliby, żebym ja była.
– Musisz, Olu zrozumieć, że nie musisz spełniać oczekiwań innych osób, nawet gdy są to twoi najbliżsi.
– Jest pani pierwszą osobą, od której to słyszę. Tak naprawdę wciąż spełniam czyjeś oczekiwania.
To wszystko jest dla mnie za trudne. Czuję się osaczona przez ich wymagania, a oni wszyscy sprawiają wrażenie jakby tego nie dostrzegali. A przecież dla mnie każdy dzień jest szczytem nie do pokonania. Nie zdajecie sobie nawet sprawy, ile rzeczy muszę ogarnąć. Czasem myślę, iż żyję tylko dlatego, że nie mam odwagi tego skończyć, ale tak naprawdę wystarczyłby jeden ruch i byłabym w stanie zakończyć życie, nie mając przy tym wyrzutów sumienia. Ja zupełnie nie mam motywacji do tego, by to dalej ciągnąć.
– To co mówisz jest bardzo przerażające, bo dopóki człowiek ma motywację, żeby żyć, dopóty życie ma sens.
– Proszę tylko, żeby pani nic nie mówiła moim rodzicom. Wydaje mi się, że oni będą na mnie źli, bo nie tego się spodziewają.
– Ale, jeżeli ty nie będziesz mogła zapanować nad swoimi emocjami to może być dla ciebie niebezpieczne.
– Ale ja się boję ich reakcji.
– Zaufaj mi, że dobrze by było, żeby jednak wiedzieli, dlatego, że cię kochają i są za ciebie odpowiedzialni.

eprasa.pl 59aec19228

Leszek Malinowski

Parafia Pokrzywnica w dobie wojen napoleońskich (1)

Parafie Pokrzywnica i Dzierżenin, w okresie wojen napoleońskich znalazły się w sercu koncentracji wielkiej Armii, przed inwazją na Rosję, w 1812 r. Proboszcz parafii Dzierżenin z przełomu XVIII i XIX wieku, ks. Dominik Malinowski, za sprawców zniszczeń w parafiach Dzierżenin i Pokrzywnica oficjalnie uznał żołnierzy koalicji francuskiej. Chyba jednak nie tylko!? Bo przez tereny powiatu pułtuskiego prowadziły: marszruty wojsk napoleońskich udających się na wschód, niedobitków wracających z Moskwy, wojsk rosyjskich ścigających Francuzów aż do Paryża, powrót imperialnych wojsk rosyjskich do ojczyzny, przemarsz wojsk austriackich i jeńców wziętych do niewoli po kampanii francuskiej. Stare polskie powiedzonko mówi: „Jak nie urok, to przemarsz wojsk" (są i inne warianty tego powiedzonka, może mniej parlamentarne). Wojny napoleońskie, w związku z tym, nie obeszły się łagodnie z ludnością i dobytkiem trwałym tak całego powiatu pułtuskiego jak i w szczególności wsi parafii Pokrzywnica. Cykl trzech artykułów (podzielono ze względu na szczupłość miejsca w Pułtuskiej Gazecie Powiatowej) zawiera informacje o sytuacji militarno-gospodarczej powiatu pułtuskiego a w szczególności parafii Pokrzywnica w latach 1812÷1824 – pierwsza i druga część; część trzecia dotyczy posługi kapłańskiej w okresie wojen napoleońskich.

W maju i w czerwcu 1812 r., półmilionowa Wielka Armia Napoleona maszerująca przez Północne Mazowsze musiała mieć zapewnioną aprowizację. Istniejące już na terenie powiatu pułtuskiego magazyny i składy forteczne należało nie tylko zapełnić żywnością, ale i założyć nowe, a wkrótce nie tylko wykarmić i to zarówno maszerujące tam wojska, jak i te, które już obozowały w obrębie jego granic, a także zaopatrzyć je w dwudziestodniowe zapasy, z którymi to poszczególne korpusy Wielkiej Armii miały przekroczyć granice Rosji. Nie tylko, więc musiano zaopatrywać wojsko w alkohol, bydło rzeźne, zboże oraz obrok dla koni i to jeszcze podczas jego pobytu w kraju, ale i wyruszającym znad Narwi i Wisły, zapewnić zapasy na kolejne dni ich przemarszu.

Położenie materialne, w jakim znalazła się ludność wiejska powiatu pułtuskiego może najlepiej oddać krótka relacja z odbytej, w drugiej połowie kwietnia 1812 roku, wizytacji części terenów tego departamentu płockiego przez ówczesnego rezydenta francuskiego, Louisa Pierre Edouarda barona Bignona (03.01.1771÷06.01.1841), który to później stwierdził, że: „...Chłopi żywili się szkaradnym chlebem zmieszanym z żołędzią". Skutki wynikające ze stacjonowania, od 1809 roku, w siedzibie powiatu i jego okolicy, batalionów 6 pułku piechoty liniowej (ppl), a później szwadronów sformowanego podczas wojny z Austrią, 13 pułku huzarów płk. Józefa Tolińskiego (09.03.12764÷06.12.1823) oraz w Serocku 6 ppl 1 Brygady Piechoty (gen. Michał Sokolnicki (29.09.1760÷24.09.1816)) płk. Jana Kantego Juliana Sierawskiego (13.02.1777÷1849) były niczym w porównaniu z tym, co nastąpiło w okresie od kwietnia do czerwca 1812 roku, kiedy to nastąpił masowy ubój wołów. A i susza poprzedniego roku pogarszała i tak trudną sytuację żywnościową mazowieckiej wsi. Sytuację tę jeszcze pogarszała także decyzja gen. Jana Henryka Dąbrowskiego (02.08.1755÷06.06.1818), na początku czerwca 1812 r., rozkazująca koncentrację w obrębie twierdzy „Modlin" oddziałów podległej mu 17 Dywizji Piechoty, a w okolicach Pułtuska - 12 pułku ułanów płk. Gabriela Ryszczewskiego (1780÷1857) 16 Dywizji Piechoty oraz 10 czerwca rozlokowanie w Pułtusku sztabów i to zarówno 16 Dywizji Piechoty gen. Józefa Zajączka (10.06.1752÷28.08.1826), jak i samego V Korpusu. Wkrótce, w okolice Pułtuska, przesunięto z Warszawy oddziały 1 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. hr. Michała Grabowskiego (1773÷17.08.1812), nieślubnego syna ostatniego w historii monarchy Rzeczypospolitej Obojga Narodów i córki byłego właściciela wsi Zatory jak i 2 Dywizji Piechoty gen. Czesława Karola Pakosza (1776÷1812) wraz z dowodzonym przez mjr. Kazimierza Uszyńskiego batalionem artylerii pozycyjnej (bap) (w latach 1815-1830 Dyrektora Artylerii Twierdzy Zamość) i towarzyszącej mu kompanii saperów z 18 Dywizji Piechoty gen. Ludwika Kamienieckiego (1758÷1816).

Po dokonaniu koncentracji, trzy dywizje piechoty, 16 czerwca, ruszyły, kierując się w stronę Różana i Ostrołęki, ubezpieczane przez trzy brygady lekkiej jazdy Księstwa, przemieszczające się na tej samej wysokości, co główna kolumna, jednak w pasie terenu o szerokości około 30 kilometrów (takie ugrupowanie umożliwiało wykonanie manewru oskrzydlającego w przypadku napotkania przeciwnika); straż przednią stanowiła Dywizja Lekkiej Kawalerii gen. Michała Ignacego Kamieńskiego (1758÷1815).

Jakkolwiek sam przemarsz trzech dywizji nie miał większego znaczenia dla południowych krańców powiatu pułtuskiego, to wcześniej, w drugiej połowie maja, doszło do przemarszu przez tereny okolic Pułtuska VI Korpusu Bawarskiego, którego część będzie się przemieszczać wzdłuż traktu przebiegającego przez Drobin, Raciąż, Ciechanów, Gołymin, Maków i Przasnysz w kierunku Ortelsburga (Szczytna), a część poprzez Płońsk, Nowe Miasto nad Soną, Nasielsk, Serock i dalej traktem warszawskim do Pułtuska. Następnie po rozdzieleniu, część VI Korpusu, zostaje skierowana w kierunku Makowa i Przasnysza, a pozostała – w kierunku: Różana, Ostrołęki, Miastkowa, Łomży i Rajgrodu.

Powiecie Państwo, że przez tereny pokrzywnickie nie odbywał się żaden ruch wojsk bawarskich. I to byłoby prawdą, gdyby oddziały bawarskie maszerowały wzdłuż wyznaczonych im wcześniej marszrut. A że tak nie było, to inna sprawa. Przykładem zmiany marszruty niech będzie, maszerujący z Serocka w kierunku Pułtuska 8 ppl „Herzog Pius", który zbaczając z traktu warszawskiego, obozował w Holendrach (Budach) Pobyłkowskich i Pobyłkowie, gdy dowódca stanowiącego z nim jedną brygadę, 9 ppl „Graf von Ysenburg" płk. hr. Georga Kasmira Fridricha Ludwika von Ysenburg, biwakował w rejonie Kacic. Innym przykładem może być marszruta elitarnego 1 pułku piechoty liniowej „Koenig Regiment". Pułk ten na odcinku drogi pomiędzy Ciechanowem, a Gołyminem zboczył na wschód i maszerował poprzez Bomboły i Rembkowo w kierunku Bielan i Brodowa, a dotarłszy w rejon Pawłowa, Mieszek Leśników i Domosławia, rozbił obóz w okolicach Piskorni i dopiero stamtąd poprzez Pokrzywnicę, Obrąb i Trzepowo wyruszył do Dzierżenina zawracając w stronę Pułtuska. Istotnie dziwna marszruta, ale wynikająca z troski kwatermistrzostwa i intendentury o aprowizację podległych oddziałów, bo jeżeli nawet oddziały te posiadały własne magazyny ruchome to jest raczej pewne (marszałek Laurent markiz de Gouvion Saint-Cyr (13.04. 1764÷17.03.1830), dowódca korpusu, negatywnie oceniał dyscyplinę swoich podwładnych), że i tak żołnierze obozując lub maszerując przez teren parafii pokrzywnickiej (i nie tylko) rabowali mienie mieszkańców z napotykanych na ich drodze wsi.

Według prowizorycznych wyliczeń przyjmuje się, że na samym tylko północnym Mazowszu skoncentrowano, w 1812 r., łącznie około 130 tysięcy żołnierzy Wielkiej Armii, a co niestety nie mogło nie pozostawić po sobie określonych, negatywnych następstw ekonomicznych. Z czego najgroźniejszym w skutkach był przede wszystkim sposób aprowizowania się tych wojsk, gdyż na terenie pomiędzy linią brzegową Wisły a Niemna oddziały te miały według przewidywań i zarządzeń Napoleona „żyć z kraju". Nie było to jednak takie proste do zrealizowania, o czym przekonali się również żołnierze V Korpusu, gdyż pomimo tego, że wcześniej starano się zadbać o ich prawidłowe zaopatrzenie, to jego magazyny ruchome, już zaledwie po trzech dniach od daty wymarszu zaczęły wydawać racje z zapasów wiezionych na furgonach, do tego ograniczając do połowy racje żywieniowe. Nietrudno, zatem domyśleć się, w jaki sposób i czyim kosztem żołnierze uzupełniali sobie braki, co z kolei doprowadzi do tego, że jeżeli znajdowano tam jeszcze ja-

eprasa.pl 59aec19228

kąś żywność dla ludzi, to zapewnienie furażu dla tak dużej liczby koni już i wcześniej będzie stanowić poważny problem, i to pomimo tego, że z początkiem maja zaczęto zastępować owies jęczmieniem. Dowodem na to, mogą być problemy, jakie miał z aprowizacją gen. Dominik Dziewanowski (1759÷1827), dowódca 28 Brygady Lekkiej Jazdy 4 Dywizji Jazdy (IV Rezerwowy Korpus Kawalerii). Tej samej, w której składzie znalazły się wtedy 2 i 11 pułk, jak i formowany Pułtusku 7 pułk dowodzony przez płk. Augustyna Zawadzkiego, borykający się z niedostatecznym zaopatrzeniem. Płk Zawadzki, dla własnej brygady, dostarczył siana ze swoich gruntów dzierżawnych w Brańszczyku.

Rozkazem dziennym z dnia 5 czerwca, musiano przestawić się na karmienie koni francuskich trawą, którą bardzo źle znosiły. Dlatego cokolwiek wtedy robiono, aby zdobyć dla nich suchy obrok, działo się to już bez udziału zobowiązanej do tego intendentury, a co też i wymagało przedsięwzięcia bardzo radykalnych środków. Marszałek Louis-Nicolas d'Avout (10.05.1770÷01.05.1823), polecił swoim żołnierzom rozbieranie strzech z zabudowań tych spośród ziemian czy chłopów, u których miano jeszcze znajdować ukryty przed Francuzami furaż.

Braki w aprowizacji i zmniejszenie racji żywnościowych spowodowały wzrost liczby zachorowań wśród maszerujących wojsk. Odrywanie się żołnierzy od macierzystych pododdziałów oraz maruderstwo zaczynają się być przyczyną grabieży i napadów. Nie tylko pojedynczy żołnierze, ale i całe oddziały będą „aprowizować się na własną rękę", rabując mienie mieszkańców z napotkanych po drodze miejscowości.

A Wielka Armia Napoleona Bonapartego I parła nieubłaganie na wschód, wpadając, świadomie czy nie, w ręce dwóch bezwzględnych wrogów: „generała Mroza" i marszałka Michaiła Kutuzowa (15.09.1745-28.04.1803). W połowie września, dowodzący wojskami rosyjskimi, książę M. Kutuzow wycofał je, oddając ćwierćmilionową Moskwę, po wcześniejszej ewakuacji mieszkańców i wywiezieniu ze stolicy wszelkich zapasów żywności. Napoleon 18 października zarządził odwrót Wielkiej Armii. Jej marsz przez bezkresne przestrzenie, wśród ostrych mrozów, bez kwater, w niedostatku żywności oraz przy nieustannej wojnie podjazdowej prowadzonej przez partyzantów i oddziały kozackie, zmienił się z wolna w koszmar. Ostatnie ciężkie straty Francuzi i ich sojusznicy ponieśli podczas przeprawy przez rzekę Berezynę na Białorusi. W tej ostatniej wielkiej bitwie szczególnie odznaczyły się, ale też największe straty poniosły, oddziały polskie. Na przełomie listopada i w grudniu 1812 roku zaczynają przelewać się przez tereny powiatu pułtuskiego fale niedobitków Wielkiej Armii wraz z resztkami armii Księstwa warszawskiego. W czerwcu z liczącego 35000 żołnierzy V Korpusu, w grudniu maszerując przez Augustów, Łomżę, Pułtusk, przybyło do Warszawy około 400 ludzi (4. generałów, 120. oficerów i 300. żołnierzy). Historia lubi się powtarzać! I tak było i teraz. Tylko powtórka z historii nastąpiła bardzo szybko, bo po pół roku i wiązała się z powrotem wynędzniałych resztek Wielkiej Armii, a nie trudno się domyśleć, że grasujące bandy zdemoralizowanych wojną maruderów i wyzutych przez to z wszelkich skrupułów żołnierzy, dopełnią miary zniszczenia i tak już materialnie nadwątlonym wcześniejszymi świadczeniami wszelkiego rodzaju dostaw czy kontrybucji ludności powiatu pułtuskiego.

Tereny ówczesnego powiatu pułtuskiego, jak i samej parafii pokrzywnickiej ponownie znalazły się z racji swojego położenia, na drodze powracających wojsk Wielkiej Armii Napoleona i należy przypuszczać, że ich mieszkańcy musieli to dotkliwie odczuć. (cdn)

Pułtuski Notatnik Kulturalny
Tekst ukazał się w PGP
z dnia 27 listopada 2018 r.

„Tadeusz Kościuszko – portrety"

Konferencja naukowa i wystawa w Domu Polonii w Pułtusku

Hakob Mikayelyan jest artystą pochodzącym z Armenii. Urodził się 18 stycznia 1972 r. w Erewaniu. Naukę malarstwa rozpoczął w instytucie im. Terlemezjana, a następnie w Akademii Sztuk Pięknych w Erewaniu oraz u najsłynniejszych mistrzów malarstwa w Armenii. Preferuje malowanie farbami olejnymi. Jego prace były prezentowane m.in. w Genewie, Waszyngtonie i Paryżu. W ostatnich latach skupił się na tematyce historycznej, między innymi przedstawiając Tadeusza Kościuszkę – jak powiedział dr hab. Radosław Lolo, najczęściej, oprócz Jana Pawła II i Józefa Piłsudskiego, portretowanego Polaka.

Od 28 kwietnia wizerunki Tadeusza Kościuszki pędzla współczesnego artysty można zobaczyć w krużgankach dolnych Domu Polonii w Pułtusku. Otwarcie wystawy poprzedziła konferencja naukowa „Kościuszko – portrety dawnym piórem malowane". Wykłady wygłosili: prof. dr hab. Izabella Rusinowa, AFIBV –„Kościuszko - szkic do portretu", dr hab. Radosław Lolo, prof. AFIBV „Matejkowskie (i nie tylko) portretowanie Kościuszki", dr hab. Jolanta Załęczny, prof. AFiBV - „Obchody kościuszkowskie w 1917 r." oraz dr Leszek Marek Krześniak - „Tadeusz Kościuszko - bohater ponadczasowy".

Wystawa, którą można oglądać w Domu Polonii, przygotowała Polska Fundacja Kościuszkowska. Dzisiejsze wydarzenia dobyły się w ramach pułtuskich obchodów Tysiąclecie Królestwa Polskiego (1025–2025) oraz 500-lecie Hołdu Pruskiego, a ich organizatorami byli: Dom Polonii w Pułtusku, Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Muzeum Regionalne w Pułtusku, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

ogłoszenie...

Firma GERWOOD zatrudni pracownika na stanowisko
Stolarz budowlany oraz pomocnika Stolarza.
Praca na hali produkcyjnej oraz montaż w terenie.
PRACA OD ZARAZ

Po więcej informacji
zapraszamy do kontaktu
tel. **510 570 517**
e-mail: **info@gerwood.pl**

DOMY Z BALA GERwood www.gerwood.pl

eprasa.pl 59aec19228

WIELKIE OTWARCIE

Stacja paliw AMIC Energy Świerkowo 28A

9 maja 2025 r.
11:00-17:00

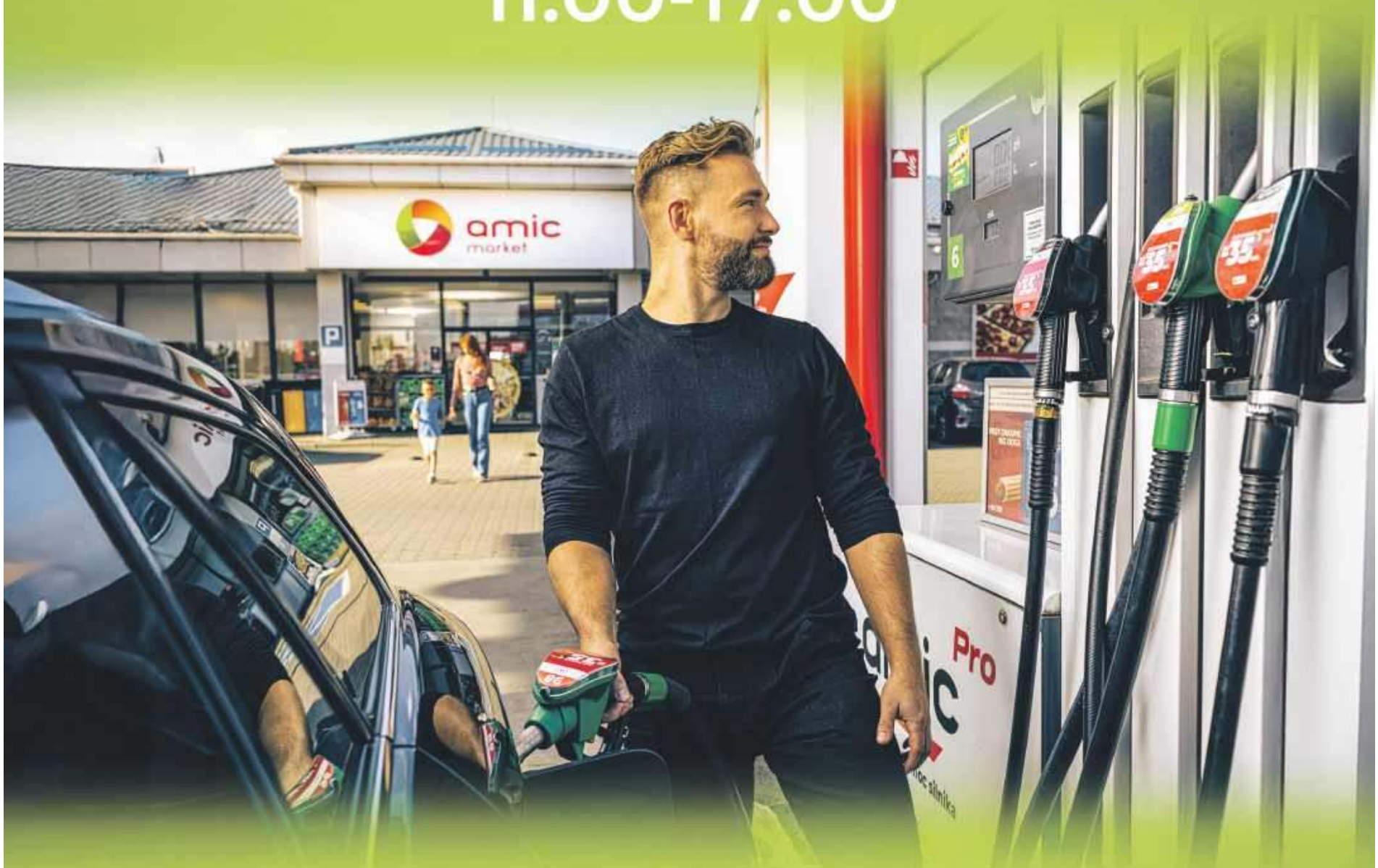

PROMOCJA NA PALIWO

Pb95 ON **4,99** zł/l

LPG **2,79** zł/l

ORAZ INNE PROMOCJE

Promocja obowiązuje 9.05.2025 w godzinach 11:00-17:00, tylko na stacji AMIC Energy Świerkowo.
Promocja dla użytkowników AMIC Club. Limit max. 100 litrów. Jedna transakcja dziennie.

eprasa.pl 59aec19228

Na odnowionym boisku Nadnarwianka niepokonana

5-1 skończył się mecz Nadnarwianki Pułtusk z Narwią Ostrołęka. Choć goście pierwsi zdobyli bramkę wynik nie pozostawia złudzeń kto był 1 maja lepszy.

Mecz nie zaczął się najlepiej, bo w 17 minucie to goście mogli cieszyć się z bramki. Spowodowało to, że gospodarze wzięli się do roboty i zaczęli bardziej ofensywną grę. Z tyłu też się poprawiło i do końca meczu Narew nie miała już dobrej okazji na zdobycie bramki.

Strzelanie dla Nadnarwianki zaczął w 27 minucie Sebastian Czapa. Wynikiem 1-1 zakończyła się pierwsza połowa. Druga to już dominacja drużyny z Pułtuska. Co ciekawe gole zdobywali Mateusze. W 55 minucie na 2-1 podwyższył Mateusz Kaźmierczak. W dwie minuty później gola zdobył Mateusz Stępniewski a wynik ustalił dwiema bramkami w 83 i 85 minucie Mateusz Papazachariou.

Po wyjazdowej porażce sprzed tygodnia w Żurominie wydawało się, że Nadnarwianka jest już poza możliwością zajęcie drugiego miejsca i walki o awans. Zwycięstwo z silną Narwią i porażka Polonii z Łomiankami sprawiły, że teoretyczne szanse nadal są choć nie zależą tylko od nas. O drugie miejsce walczymy z Polonią II Warszawa, która ma o jeden mecz mniej i 4 punkty przewagi. Polonia ma do rozegranie sześć meczy w tym ostatni mecz sezonu w Pułtusku z Nadnarwianką. Do końca zostało sześć kolejek. Jeśli Polonia straci choć jeden punkt w pięciu meczach a my nie stracimy żadnego to 14 czerwca rozegrany będzie mecz o awans. Jak do tej pory na odnowionym boisku w Pułtusku Nadnarwianka nie przegrała.

Organizatorzy zadbali o świąteczny nastrój na meczu. Dla każdego kibica przygotowana była biało-czerwona flaga. Vivat Maj - 3 Maj!

Grzegorz Hubert Gerek
grzegorz.gerek@pultusk24.pl

Tabela rozgrywek
Piąta liga "Decathlon" Grupa 1

	Drużyna	M	Pkt	Z	R	P
1	KS Łomianki	23	62	20	2	1
2	Marcovia Marki	23	48	15	3	5
3	Polonia II Warszawa	22	47	14	5	3
4	**Nadnarwianka Pułtusk**	**23**	**46**	**14**	**4**	**5**
5	Narew Ostrołęka	23	44	13	5	5
6	Bug Wyszków	23	34	11	1	11
7	Żbik Nasielsk	23	32	10	2	11
8	Drukarz Warszawa	22	32	9	5	8
9	Kasztelan Sierpc	24	32	10	2	12
10	PAF Płońsk	23	32	10	2	11
11	Huragan Wołomin	22	27	8	3	11
12	Sokół Serock	22	24	7	3	12
13	Wkra Żuromin	23	24	7	3	13
14	Delta Słupno	22	6	2	0	20
15	Mazur Gostynin	Wycofał się z rozgrywek				

eprasa.pl 59aec19228

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

eprasa.pl 59aec19228

Kolejne wicemistrzostwo Polski w Pułtusku!

W dniach 25-27 kwietnia reprezentacja KS Semiramida z Konina przywozi bagaż nowych doświadczeń i kolejne wicemistrzostwo Polski.

Skład: trenerzy Dariusz Piekutowski, Cezary Rzepnicki, Trenerka Ewelina Lewandowska oraz Artur Roszuk, zawodniczki i zawodnicy i Dawid Gołębiewski, Janek Siemek, Maria Siemek, Janek Sumiński, Rafał Grześkiewicz, Alan Szajczyk, Weronika Najduk, Maja Roszuk, Lena Chrzanowska, startowali w kickboxingu formule Kick Light. Prawie 900 uczestników I wagi, w których obsadzenie sięgało prawie 50 zawodników.

Pochwały należą się młodej kadrze klubu, pokazali serce do walki. Niektórzy otarli się jedną nogą o strefę medalową jak Janek Sumiński, Maria Siemek, Janek Siemek, Dawid Gołębiewski. Kolejny starszy skład reprezentanci klubu już wie, taka ranga zawodów zawsze jest mocnym starciem. Trener Cezary Rzepnicki już wcześniej wspominał, że przejście do innej kategorii wiekowej wiąże się z wielkimi zmianami, które zbierają bagaż doświadczeń i z pewnością zaowocują.

Z walki na walkę widać Wasze obycie, zachowanie i głowę w starciach. Wielkie gratulacje i kolejne - Leny Chrzanowska wraca z wicemistrzostwem Polski do 60 kg Kick Light oraz informacjami od Trenerów Kadry o powołaniu do elity najlepszych z najlepszych KADRY POLSKI. Gratulacje dla Wszystkich duma ROZPIERA. Raz jeszcze dziękuję Trenerom oraz Ogromne DZIĘKUJĘ za pomoc w wyjeździe dla: Pawła I Ilony Świderskich, Firmie PHU URBANOWSKI Zenon Urbanowski.

Klub Sportowy Semiramida

Fuks Brix Pułtusk

Patrycja Składanek – obrona

Wiktoria Czarnocka – obrona

Katarzyna Chmielewska – obrona

Kinga Zaremba –obrona

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Redaguje zespół:
Wydawca - Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna - Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Biuro reklam i ogłoszeń - reklama.pgp@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl
Karolina Pawleńska - karolina.pawlenska@pultusk24.pl
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Od 26 lat razem z Wami

KONTAKT
Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl 59aec19228

FOTO NA WESOŁO

Wśród klientów największym powodzeniem cieszą się marchew i miód pitny. Podobno na półkach jest też kapusta.

*Zdjęcia pochodzą z pojezuickiej spiżarni mieszczącej się w „lochach" pod Wzgórzem Abrahama

W Kinie Narew

OSKAR, PATKA I ZŁOTO BAŁTYKU
9-14 maja 2025 r.
godz. 17.00/2D
Gatunek: Familijny, Komedia
Kraj: Polska/2025
Czas trwania: 90 min.
Od lat: 7

SKRZYŻOWANIE
9-14 maja 2025 r.
godz. 19.00/2D
Gatunek: Dramat
Kraj: Polska/2025
Czas trwania: 95 min.
Od lat: 15

reklama...

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Kiedyś lampę naftową trzeba wymienić na żarówkę

W ostatnim czasie coraz odważniej mówi się o diametralnej zmianie konwencji Dni Patrona – rozdzieleniu na dwie imprezy – wrześniowe Dni Patrona Miasta św. Mateusza i Dni Pułtuska, które mogłoby być świętowane w cieplejszych miesiącach letnich. Odważniej, bo dotychczas takie ekstrawaganckie pomysły były jedynie pobożnym życzeniem mieszkańców, brane pod uwagę z powagą równą możliwości organizacji rekreacyjnych lotów w kosmos z Pułtuska.

A tymczasem na ostatniej sesji Rady Miejskiej padła propozycja, a wraz z nią słowo „nudne" w kontekście tejże imprezy. Odważnie, trzeba przyznać. W Internecie natychmiast pojawiło się wiele komentarzy popierających inicjatywę, o której mówi się od dawna. Jak dotąd głos mieszkańców, w sprawie imprezy wymyślonej w latach 90. ubiegłego wieku, nie był kompletnie brany pod uwagę. Oczywiście pojawiły się też delikatne spory w stylu, czy wynalazcą żarówki był Tesla czy Edison, ale świadczy to tylko o tym, że w sprawie Dni Patrona potrzebna jest wymiana lampy naftowej na żarówkę.

Grzybobranie to nie zadanie własne gminy!

Tuż przed wyborami, piastująca z wiadomych względów funkcję burmistrza Pułtuska, Marzena Cendrowska jesienią zorganizowała grzybobranie dla seniorów, połączone ze szkoleniem dotyczącym grzybów, zachowania w lesie itp. Impreza ta m.in. była „prześwietlana" przez obecną komisję rewizyjną, która dopatrzyła się rażących nieprawidłowości. Jedną z nich był fakt, że faktura za jedzenie, wynosząca ok. 400 zł, nie została zapłacona z pieniędzy urzędowych, a nie została, ponieważ nie uzyskała kontrasygnaty skarbnika miasta. A nie uzyskała, bo podobno grzybobranie nie jest zadaniem własnym gminy. Ciekawe, czy wiedzą o tym organizatorzy słynnego grzybobrania w Długosiodle, organizowanego od lat, z wielką pompą i udziałem gwiazd?

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek 6 maja – Judyta, Jakub, Małgorzata
Środa 7 maja – Benedykt, Florian, Róża
Czwartek 8 maja – Michał, Stanisław, Ida
Piątek 9 maja – Karolina, Hiob, Mikołaj
Sobota 10 maja – Samuel, Wiktoryna, Jan
Niedziela 11 maja – Filip, Franciszek, Zuzanna
Poniedziałek 12 maja – Dominik, Joanna, Janina

COŚ ŚMIESZNEGO

Policjant patrolując ulicę, spotyka swojego kolegę, który idzie trzymając za skrzydło pingwina.
– Skąd ty wytrzasnąłeś tego ptaka?
– A przyplątał się i nie wiem co z nim zrobić.
– Jak to co? Zaprowadź go do ZOO.
Po kilku godzinach znowu widzi swego kolegę spacerującego z pingwinem.
– I co, nie byłeś z nim w ZOO?
– Byłem, teraz idziemy do kina.

***

Pracownik agencji reklamowej wychodzi z pracy do domu, o 16:00. Koledzy dziwnie na niego patrzą ale nic nie mówią. Na drugi dzień znowu wychodzi do domu po 8 godzinach. Koledzy patrzą z niesmakiem, ale milczą.
Trzeciego dnia wybija 16:00, pracownik pakuje swoje rzeczy i zabiera się, do wyjścia. Koledzy nie wytrzymują.
– Co ty wyprawiasz?! My tu pracujemy jak osły po 16 godzin, a ty sobie do domu idziesz?
– Ale... ale.. ja mam urlop...

Czy wiesz, że...

7 maja 1794 Tadeusz Kościuszko wydał „Uniwersał połaniecki" znoszący poddaństwo osobiste chłopów, zakazujący ich rugowania z gruntu oraz zmniejszający wymiar pańszczyzny.

eprasa.pl 59aec19228